

Kasia KELLER

FRANEK

MÓWI „DZIEŃ DOBRY”



Zilustrowała
Natalia BERLIK

Tekst: Kasia Keller
Ilustracje: Natalia Berlik
Redaktorka prowadząca: Urszula Pitura
Konsultacja psychologiczna: Marta Żysko
Redakcja: Beata Wójcik
Korekta: Anna Latoń
Projekt graficzny i skład: Justyna Wiśniewska

© Copyright by Kasia Keller, 2023
© Copyright by Grupa Wydawnicza Foksal Sp. z o.o., 2023
All rights reserved

Warszawa 2023

Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejszy produkt objęty jest ochroną prawa autorskiego. Uzyskany dostęp upoważnia wyłącznie do prywatnego użytku osobę, która wykupiła prawo dostępu. Wydawca informuje, że wszelkie udostępnianie osobom trzecim, nieokreślonym adresatom lub w jakikolwiek inny sposób upowszechnianie, upublicznianie, kopiowanie oraz przetwarzanie w technikach cyfrowych lub podobnych – jest nielegalne i podlega właściwym sankcjom.

ISBN: 978-83-8318-471-5



Grupa Wydawnicza Foksal Sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 48
tel. +48 22 826 08 82, fax +48 22 380 18 01
biuro@gwfoksal.pl, www.gwfoksal.pl
www.wydawnictwowilga.pl



[Kup książkę](#)



Po wczorajszym deszczu nie pozostał żaden ślad. Na niebie świeciło słońce. Chmurki były jasne i puszyste. Polana wokół domu Franka pokryła się kolorowymi kwiatami i przypominała mięciutki dywan.

Jednak sam Franek wyglądał jak burzowa chmura. Złościło go wszystko. Najpierw zdenerwował go budzik, który zbyt głośno oznajmił, że pora wstawać. Potem język zezłościł się na słońce, bo świeciło mu prosto w oczy. Spodnie też go rozdrażniły, bo poplątały się w nich szelki. Długo musiał się z nimi szamotać, zanim udało mu się je porządnie zapiąć. A na koniec jeszcze woda z kranu ochlapała mu koszulkę. Ten poranek zdecydowanie nie należał do najprzyjemniejszych.





Ale kiedy Franek zobaczył mamę, natychmiast wszystko się zmieniło. Mama krzątała się w kuchni i podśpiewywała pod nosem jakąś wesołą piosenkę.



– Dzień dobry, synku – przywitała się.
– Cześć, mamusiu! – odpowiedział Franek.
– Śniłeś o czymś przyjemnym? – spytała, nalewając kakao do kubków.

– Tak! Byłem z Dinusiem na ogromniastej zjeżdżalni. Takiej wysokiej, aż do nieba! – Franek stanął na palcach i podniósł ręce najwyżej, jak potrafił. – Trzeba było wjeżdżać na nią windą. A potem ziuuu, na samiutki dół!

Jeżyk podskoczył, kucnął i zaczął głośno się śmiać.